Kuryer Poznański.

Nr. 157. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 13 lipca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Błogosławieństwo Ojca św.

dla czytelników, wydawców i redakcyi „Kuryera Poznańskiego.“

Na przesłany przez nas w dniu 5 lipca telegram z prośbą o błogosławieństwo Ojca św. otrzymaliśmy wczoraj drogą telegraficzną następującą odpowiedź:

Rzym, 11 lipca, godz. 6 m. 55 po południu. Uczucia synowskiego przywiązania i życzenia imieniem czasopisma Kuryer Poznański przesłane, Ojciec święty najłaskawiéj przyjął i błogosławieństwa apostolskiego, o które Go prosiliście, Wam wszystkim i czytelnikom Waszym chętnie udzielił.

Kardynał Jacobini.

(Filialis devotionis sensa votaque nomine ephemeridis Kuryer Poznański pandita, Sanctissimus Pater libentissime excepit petitamque apostolicam benedictionem Vobis omnibus lectoribusque vestris amanter impertivit.

Card. Jacobini).

Ojca św. Leona z Bożéj Opatrzności Papieża XIII.

List okólny.

(Dokończenie.)

W jednym jedynym razie mają poddani prawo nie słuchać władzy, to jest wtedy, jeżeli się od nich czegoś żąda, co się prawu przyrodzonemu lub boskiemu wyraźnie sprzeciwia; nie wolno bowiem ani rozkazywać ani pełnić nic takiego, co prawo przyrodzone lub wolą bożą gwałciło. Jeżeliby tedy ktoś znajdował się w tém położeniu, iżby mu wybierać kazano między wolą bożą a rozkazem króla, wtedy należy słuchać tego, co uczy Jezus Chrystus nakazujący oddać cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu, co jest bożego (Ew. św. Mateusza XXII 21) — i za przykładem Apostołow odważnie odpowiedzieć należy: „więcéj trzeba słuchać Boga, niż ludzi (Dzieje apost, V. 29.) I nie masz powodu, aby tych, co tak postępują, oskarżać o nieposłuszeństwo; jeżeli bowiem wola książąt sprzeciwia się woli Boga i prawom jego, to sami wykraczają po za granicę swéj władzy i sprawiedliwość gwałcą, — to też w takim razie nie może mieć znaczenia władza ich, która jeśli nie jest zgodną ze sprawiedliwością — niczóm nie jest.

Aby zaś sprawiedliwość była normą władzy i panowania, powinni ci, co rządzą państwem, pamiętać o tém, że władza państwowa nie może służyć do prywatnych korzyści, i że rządy w kraju sprawowane być powinny na korzyść tych, którzy opiece władzy są powierzeni, a nie na korzyść tych, którym władza jest powierzona (to jest na korzyść obywateli — a nie panujących). Książęta punujący niechaj biorą przykład z Pana Zastępów, od którego władza ich pochodzi i niechaj wzór jego w rządzeniu państwa zawsze mając przed oczyma, panując ludowi sprawiedliwie i wiernie, i niechaj z potrzebną surowością łączą ojcowską miłość. Uczą ich tego ksiąg świętych liczne ustępy — przypominając im, że kiedyś królowi królów i panu panujących liczbę zdać będą musieli; że jeżeli obowiązków swych zaniedbują, żadną miarą surowości bożéj uniknąć nie będą mogli: „I dana wam jest władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych i myśli badać będzie; że będąc sługami królestwa jego a nie sądziliście sprawiedliwie... Strasznie, prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni... Nie będzie bowiem dbał na żadnego osobę Bóg, ani się zlęknie żadnego wielkości, ponieważ On uczynił małego i wielkiego i jednako o wszystkie pieczę ma, — ale nad mocniejszym mocniejsza męka wisi“ (Księga Mądrości VI, 4, 6. 8. 9.)

Gdy według tych przepisów rządy sprawowane będą, usunie się i powody wszelkie i chęć do buntów i rokoszów; nie będą naruszone ani cześć, ani bezpieczeństwo książąt, spokój i szczęście państw. W ten też sposób najlepiéj się uwzględni godność obywateli, którym mimo obowiązku posłannictwa pozwolono zatrzymać ową cześć odpowiednią wysokiemu człowieka stanowisku.

Wiedzą oni bowiem dobrze, iż z woli bożej nie masz ani niewolnika, ani wolnego, — że jeden jest tylko Pan wszystkich, „bogaty na wszystkich, którzy go wzywają“ (List św. Pawła do Rzymian X 12), — że dla tego poddani są i posłuszni książętom, że są niejakoś przedstawicielami Boga, któremu służyć znaczy to samo, co panować.

Kościół zaś po wszystkie czasy starał się o to, aby ta chrześciańska forma świeckiéj władzy nie pozostawała jedynie w idei, ale aby się także publicznie w życiu i obyczajach ludów święciła. Dopóki ster rządów dzierżyli pogańscy cesarze, którym zabobon pogański nie pozwalał wznieść się do téj formy rządu, którą określiliśmy, dopóty Kościół pragnął przynajmniéj wpoić ją w umysły ludów, które téż skoro naukę chrześciańską przyjęły, same pragnęły życie swoje do niéj stósować. I dla tego pasterze dusz idąc za przykładem św. Apostoła Pawła, zwykli byli jak najstaranniéj i najtroskliwiéj ludom przypominać „aby przełożeństwom i zwierzchnościom poddanymi byli“ (List św. Pawła do Tytusa III. 1); również prosili téż Boga za wszystkich ludzi, lecz mianowicie „za króle i wszystkie, którzy są na wyższém miejscu... albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem“ (I. list do Tymoteusza II., 1, 3). Starożytność zaś chrześciańska znakomitych na to dostarcza dowodów. Chociaż pierwsi chrześcianie najniesprawiedliwiéj od pogańskich cesarzów najokropniejszych mąk doznawali — jednak nie przestali nigdy być im posłusznymi i poddanymi, tak że się zdawać mogło jako chcieli iść ze sobą w zawody: jedni w okrucieństwie, drudzy w posłuszeństwie. Ta wielka skromność i silna wola posłuszeństwa tak były znane, że ich oszczerstwa nieprzyjaciół zaćmić nie mogły. I dla tego apologeci, którzy w obronie chrześciaństwa pod cesarzami publicznie występować mieli, opierali się głównie na tym argumencie kiedy dowodzili, że niesprawiedliwością jest surowo karać Chrześcian, którzy wzorowo i według przepisów praw żyli. Do cesarzów Marka Aureliusza Antonina i do Luciusza Aureliusza Commoda, syna jego, tak się odzywa poufnie Atenagoras: „Nas, którzy nic złego nie czynimy, owszem... najuczciwiéj i najpobożniéj tak względem Boga, jako względem władzy Waszéj postępujemy, pozwalacie wypędzać, rabować, gnębić (Legatio pro Christianis).

Podobnie i Tertulian chwalił Chrześcian publicznie, że są najlepsi ze wszystkich i najpewniejsi przyjaciele rządu: „Chrześcianin niczyim nie jest wrogiem, cóż dopiero cesarza, o którym wiedząc, że go Bóg sam ustanowił, koniecznie go miłować, szanować i czcić powinien, życząc mu szczęścia wraz z całém cesarstwem rzymskiém“ (Apolog. n. XXXV). Nie wahał się téż wcale twierdzić, że w granicach cesarstwa tém bardziéj zmniejsza się liczba nieprzyjaciół, im więcéj wzmaga się liczba chrześcian: „teraz mniéj macie nieprzyjaciół dla wielkiéj liczby chrześcian, mając we wszystkich prawie państwach, prawie wszystkich obywateli chrześcian“ (Apologeticus XXXVII). Znakomite jest także w téj saméj rzeczy świadectwo w liście do Diogneta, w którym znajdujemy potwierdzenie, że chrześcianie w owych czasach nie tylko zwykli byli słuchać praw, lecz nadto każdy obowiązek doskonaléj i chętniéj bez przymusu prawnego z własnéj woli spełniali. „Chrześcianie słuchają praw uchwalonych a sposobem życia jeszcze prawa przewyższają“ (Ep. ad Diognetum).

Inaczéj rzecz się miała, gdy ich cesarskiemi ukazy lub groźbami starostów zmuszać chciano do wyparcia się wiary chrześciańskiéj lub do przeniewierzenia się obowiązkom; wtedy to zaiste woleli niepodobać i narazić się ludziom, aniżeli Bogu. Atoli i w tych przypadkach nigdy się do buntu nie posuwali, ani majestatem cesarskim nie gardzili, a tylko tego jednego żądali, aby im wolno było wyznawać się i być chrześcianami — gdyż wiary żadną miarą zmienić nie chcą i nie zmienią. Krom tego o żadnym oporze nie myśleli, lecz spokojnie i z takiem weselem szli na męczarnie, że okropność i wielkość męczarń nikła wobec wielkości ducha męczenników. Nie inaczéj téż przedstawiała się potęga chrześciańskiéj nauki w szeregach wojskowych. — Żołnierz chrześciański uważał za szczyt swego szczęścia połączyć najdzielniejsze męztwo z największą karnością wojskową, przyczém szlachetnego ducha zdobił niewzruszoną względem cesarza wiernością. Jeżeli od niego czegoś żądano, co nie było uczciwe, kiedy go wzywano, aby prawo boże gwałcił, albo na niewinnych uczniów Chrystusa na ostre godził, — wtedy odmawiał posłuszeństwa, jednakże w ten tylko sposób, że wolał wystąpić z wojska i umrzeć za wiarę, aniżeli przez bunt i rokosz publicznie władzy się opierać.

Skoro zaś na czele państw stanęli cesarze chrześciańscy, nalegał Kościół coraz więcéj na to, aby dawano świadectwo i uczono, jak wielce władza panujących jest święta — czém się działo, że ludy skoro nad władzą panujących się zastanawiały, uważały ją za rodzaj świętego majestatu, skąd dla książąt rosła cześć i miłość coraz większa. I z tego to powodu rozporządził Kościół bardzo mądrze, aby królowie wśród uroczystego nabożeństwa byli namaszczani, jak to w starym zakonie przepisano. Skoro zaś społeczeństwo ludzkie, jakby z ruin powstawszy, ożyło ku nadziei chrześciańskiéj wielkości, wtedy Papieże rzymscy utworzywszy „święte cesarstwo,“ władzę państwową w szczególny sposób uświęcili. Nadzwyczaj bowiem to władzę świecką byłoby podniosło i niewątpliwie wielce tak pod religijnym jak i świeckim względem byłoby pożyteczne, gdyby do tego, do czego zmierzał Kościół, i książęta wraz z ludami zawsze byli zdążali. I zaiste spokój i szczęście panowało na świecie, dopóki pomiędzy jedną i drugą władzą przyjazna panowała zgoda. Jeżeli ludy podniosły się przeciw książętom — przystępował Kościół i zalecając spokój, wzywał do obowiązku, a główniejsze namiętności tak powagą, jak i łagodnością uśmierzał. Jeżeli zaś w rządach swych przebierali miarę książęta, wtedy i do nich Kościół znajdował przystęp, a prawa ludu i słuszne jego życzenia przedstawiając, zalecał królom sprawiedliwość, łagodność i życzliwość. W ten sposób niejednokrotnie udało się rokosze i burze grożących wojen zażegnać.

Przeciwnie wymyślone dziś o państwowéj władzy doktryny, gorzko się już ludziom dały we znaki, a obawiać się należy, aby na przyszłość w straszniejszéj jeszcze nie wystąpiły grozie. Nie chcieć bowiem władzy panowania do Boga jako dawcy jego odnosić, — nie jest nic innego, jak władzę państwa najpiękniejszego blasku pozbawiać i nerw życia jéj popodcinać. Jeżeli zaś twierdzą, że władza ta zależy od woli ludu, to najprzód się mylą, a powtóre na zbyt słabéj i kruchéj podstawie władzę panowania fundują.

Tłumy bowiem takiem zdaniem podlechtane w namiętnościach swoich, czelniéj się podniosą i ku wielkiéj pospolitéj rzeczy zagubie do ślepych rozruchów i otwartego buntu po pochyłéj drodze łatwo się porwać pozwolą. I w rzeczy saméj za ową tak zwaną reformacyą, któréj poplecznicy i przywódzcy nowemi doktrynami na świętą, świecką władzę z gruntu godzić zaczęli, poszły nagłe rozruchy i najczelniejsze rokosze, mianowicie w Niemczech, a to z taką domowéj wojny pożogą i mordem, że nie było prawie zakątka, gdzieby się rozruchy nie srożyły i krew nie lała. Z téj herezyi początek swój wywodzi fałszywa zeszłego wieku filozofia i owo tak zwane nowe prawo: władza ludu, i nie znająca granic swywola, którą niektórzy wyłącznie za wolność uważają. Ztąd wypłynęły świeże jeszcze choroby, jak komunizm, socyalizm, nihilizm, potworne dla ludzkiego społeczeństwa klęski i prawie zupełna zagłada. A doniosłość tych nieszczęść usiłuje bardzo wielu jeszcze powiększyć i na pozór spiesząc ludom z pomocą, nie mało już biedy i niedoli sprowadzili. To, czego tylko lekko tutaj dotykamy, znane jest i świeże we wszystkich pamięci.

Atoli to jest jeszcze większém nieszczęściem, że książęta w tak wielkich znajdując się niebezpieczeństwach nie mają środków dostatecznie przydatnych do przywrócenia publicznéj karności i do uspokojenia umysłów. Warują się ustaw powagą, sądząc, że tych, którzy niepokoje publiczne wszczynają, surowością ustaw w karby ująć należy (ustawa antisocyalistyczna. Red. Kur.). Słuszna to, atoli zważać trzeba na to, że żadna siła karania nie jest tak mocną, iżby sama jedna zdolna była utrzymać państwo. „Strach bowiem, jako znakomicie uczy Tomasz św., jest wątłą podstawą; którzy bowiem ze strachu jedynie słuchają, skoro nadarzy się sposobność, która bezkarności spodziewać się pozwoli, powstaną przeciw władzy tém gwałtowniéj, im więcéj wbrew woli, z samego tylko strachu w karbach trzymani byli. A nadto ze zbytniego przestrachu wielu w rozpacz popada; rozpacz zaś śmiało do wszelkich popycha zamysłów i zamachów.“ (Sw. Tomasz. De regimine Princip. I 1 cap. 10). Jak wielka w słowach tych mieści się prawda, dostatecznie się z doświadczenia przekonaliśmy. I dla tego to potrzeba wyższego i skuteczniejszego do posłuszeństwa powodu, — i przyznać trzeba w ogóle, że ani ustaw surowość dobrych owoców przynieść nie może, jeżeli ludzi nie powstrzymuje obowiązek i nie przejmuje ich zbawienna bojaźń Boża. Tego zaś najlepiéj dokazać może religia, która własną siłą do umysłów wnika, ludzką wolą zniewala i skłania do tego, aby do tych, którzy stoją u steru rządu, nie z samego tylko posłuszeństwa lgnęli, ale także z przychylności i miłości, która w każdém społeczeństwie jest najlepszym stróżem bezpieczeństwa.

Papieże rzymscy bez wątpienia przysłużyli się niepomiernie publicznemu dobru, starając się zawsze o stłumienie nadętych i niespokojnych duchów nowatorów — często przypominając, jak wielce nowatorzy tacy dla samegoż świeckiego społeczeństwa są niebezpieczni, szkodliwi. Godném wspomnienia jest to, co Klemen VII do Ferdynanda króla czesko-węgierskiego powiedział: w téj sprawie wiary interesowana także i jest i Twoja i innych książąt godność i korzyść, nie może bowiem runąć wiara bez pociągnięcia za sobą ruiny waszéj sprawy, — co niegdyś aż nazbyt dowodnie w tych właśnie miejscach się pokazało. I w tym to właśnie względzie zajaśniała wielka przezorność i odwaga Poprzedników Naszych mianowicie zaś Klemensa XII, Benedykta XIV, Leona XII, którzy, gdy z biegiem czasów zaraza fałszywych doktryn coraz bardziéj się szerzyła, i gdy czelność sekt coraz bardziéj się wzmagała, murem powagi swojéj, kres ich wzrostowi położyć usiłowali. My sami niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na to, jak ogrome grozi niebezpieczeństwo i równocześnie wskazywaliśmy na to, jakie są najlepsze i najskuteczniejsze odwrócenia tegoż niebiepieczeństwa sposoby. Książętom i innym naczelnikom władzy ofiarowaliśmy pomoc religii, a ludy napominaliśmy, aby jak najobficiéj korzystały z obfitości dóbr najwyższych, których Kościół św. dostarcza. Dziś po raz wtóry odzywamy się, aby panujący i książęta zrozumieli, jaką im podajemy pomoc, nad którą nie masz nic skuteczniejszego — i usilnie ich w Panu wzywamy, aby religii bronili aby i na korzyść państwa pozwalali Kościołowi zażywać téj wolności, któréj bez krzywdy i publicznéj zguby pozbawiony być nie może. Zaiste Kościół Chrystusa nie może być ani książętom podejrzany, ani ludom znienawidzony. Książąt bowiem wzywa, aby strzegli sprawiedliwości, i aby w niczém z drogi obowiązków nie schodzili — wzmacniając równocześnie i w rożny sposób popierając ich powagę. Co wchodzi w zakres spraw świeckich, to władzy i najwyższemu ich panowaniu zupełnie i głośno pozostawia i przyznaje; w sprawach, w których sąd choć z różnych przyczyn do władzy kościelnéj i świeckiéj zarazem należy, pragnie zobopólnéj zgody — przez którą uniknąć można zgubnéj dla jednéj i drugiéj strony zatargów. Co się zaś tyczy ludów, to Kościół zbawienie wszystkich ludzi ma na oku, i zawsze ich miłuje jako matka. On to nauczając miłości dusze łagodnością natchnął do obyczajów wzniósł cywilizacyą — do ustaw sprawiedliwość: on to uczciwéj wolności nigdy przeciwnikiem nie będąc, tyrański, absolutyzm zawsze potępiał. O tym błogim wpływie, jaki Kościół w około siebie roztacza, znakomicie w kilku słowach wyraża się Augustyn św.

„Kościół uczy królów: folgować ludom, ludy: poddawać się królom, dowodząc, jako nie wszystkim wszystko się należy, ale wszystkim miłość, a krzywda nikomu.“ (Św. Augustyn. De morib. Eccl. liber I, cap. 80).

Z tych to przyczyn pomoc Wasza, Czcigodni Bracia, wielce pożyteczną będzie i zbawienną, jeżeli razem z Nami wszelkich dołożycie starań i zabiegów, jakie z Bożego daru w Waszéj są mocy, celem odwrócenia grożących społeczeństwu szkód i niebezpieczeństw. Starajcie się, aby to, co Kościół uczy o władzy panowania i posłuszeństwie, ludzie dobrze pojęli i zrozumieli, a w życiu pilnie zastósowywali. W waszém imieniu i waszemi słowy niechaj często do ludów rozbrzmiewa napomnienie, aby się do sekciarstwa nie mięszały, od spisków stroniły, buntem się brzydziły — i aby ci, którzy z woli Bożéj posłuszni są panującym, zrozumieli, że do nich należy rozumne posłuszeństwo i szlachetna powolność. Ponieważ zaś „Bóg daje zbawienie królom“, (Psalm CXLIII w. 11) a „ludom spoczywanie w piękności pokoju i w przybytkach ufności i w odpocznieniu bogatém“ (Izajasz XXXII, 18) — przeto należy prosić Boga i błagać, aby wszystkich umysły do uczciwości i prawdy nakłonił, aby gniewy uśmierzył, a pożądany długo pokój światu przywrócił.

Aby zaś silniejszą była nadzieja uzyskania tego, o co prosimy, użyjmy pośrednictwa i orędownictwa Najśw. Maryi Panny, Wielkiéj Boga Rodzicy, Wspomożenia wiernych, Obrony rodzaju ludzkiego, — Swiętego Józefa, najczystszego Jéj Oblubieńca, w którego opiece cały Kościół wielką ma ufność, — śś. Piotra i Pawła, książąt Apostolskich, stróżów i mścicieli chrześciańskiego imienia. Tymczasem zaś jako zadatek Bożych darów udzielamy Wam wszystkim, duchowieństwu i ludowi, jak najchętniéj apostolskiego w Panu błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 29 czerwca MDCCCLXXXI, Papieztwa Naszego roku IV.

Leon Papież XIII.

POZNAŃ 12 lipca.

I dzisiejsze donicsienia telegraficzne odnoszą się przeważnie do wyprawy tunetańskiéj. W dniu onegdajszym odpłynęła z Tulonu eskadra, złożona z pancerników, do Gabes. Jenerał Logerot zawinął już do portu Goletta i obejmie komendę nad wojskami w Tunisie. Pancerny okręt francuzki (a nie włoski, jak dawniéj donoszono) „La Gallisonière“ pod admirałem Conradem, minąwszy brzegi Tripolisu, zdąża w téj chwili do portu tunetańskiego. Pojawienie się pancernika nad brzegami Tripolisu miało, jak donosi telegram, przyczynić się się wielce do uśmierzenia panujących tamże zaburzeń, a salwy armatnie, jakie zamieniły na znak powitania statek francuzki i turecki, mają być dowodem dobrych stósunków pomiędzy Francyą a Turcyą. Według telegramu komendanta pancernika francuzkiego „Reine Blanche“ z dnia 10 bm. stawiają dotąd opór powstańcy w Sfaksie. Podjęty rekonesans wykazał, iż wojska francuzkie będą mogły wysieść na ląd pod Sfaksem. Działa z okrętu francuzkiego zniszczyły w dniu onegdajszym nadbrzeżną bateryą nieprzyjacielską; inne baterye, które odkryto podczas rekonesansu, ostrzeliwane być miały wieczorem tegoż samego dnia. Jak zapewniają urzędowe komunikaty, powstanie w Tunisie nie długo potrwa. Inaczéj przecież zapatruje się opozycyjna prasa francuzka. Według Figara nie upadnie powstanie, choćby wojska francuzkie zbombardowały Sfaks i zajęły inne jeszcze punkta we wschodnim Tunisie; w jedném miejscu zgniecione, przeniesie się powstanie w inną okolicę i Francuzi będą zmuszeni formalne wedle prawideł sztuki wojennéj rozpocząć operacye, o czém w obecnéj porze roku nie można nawet myśleć. Francuzi w Algierze, jak pisze Figaro, nie przypuszczali wcale, iżby Arabowie odważyli się schwycić za broń. W skutek tego nie ufortyfikowali, jak przynależy, miejscowości Tell, do któréj zdąża teraz Bou-Amema, a kilka słabych załog na linii Sabdu, Doya, Frenda nie zdołają się oprzeć napadowi licznych i dobrze uzbrojonych powstańców.

Ważną ze względu na stósuńki międzynarodowe, na przyszłe ugrupowanie się mocarstw w kwestyi tunetańskiéj podaje nam wiadomość dzisiejszy telegram z Rzymu. Ze urzędowe Włochy utrzymywały dotąd choć na pozór dobre stósunki z Francyą, zawdzięczać to należy téj okoliczności, że potrzebowały pieniężnéj pomocy francuzkiéj, by módz znieść kurs przymusowy swych papierów. Rząd włoski rozpoczął w tym celu rokowania z paryzkim domem Rothschilda. Układy szły oporem, gdyż Rothschild tylko pod tym warunkiem przyrzekał dać pożyczkę, jeżeli konferencya monetarna uchwali system dwumetaliczny; obawiał się bowiem zbyt wielkiego odpływu złota z Francyi do Włoch, coby wielce zaszkodzić mogło własnym jego operacyom. Później pojawiła się kwestya tunetańska i rozpoczęły się niesnaski pomiędzy Francyą a Włochami. Prasa francuzka domagała się od Rothschilda, iżby pod tym jedynie warunkiem dał Włochom pożyczkę, jeżeli się te zgodzą na protektorat francuzki w Tunisie. Rothschild tedy większe począł robić trudności i wreszcie zerwał rokowania. Tymczasem zmiana polityki angielskiéj, zazdrosnéj o szeszenie się wpływu francuzkiego w Afryce, przychodzi w pomoc Włochom i ratuje ich w ich kłopotach finan-

sowych. Jak donosi telegram, firmy bankowe w Londynie, jak dom Baring Brothers, Hambro i inne, zapewnie za gwarancyą rządu angielskiego, podejmują się téj dość ryzykownéj operacyi finansowéj tak, iż uzasadnioną jest nadzieja, że Włochy otrzymają pożyczkę w sumie 644 milionów franków. Jeżeli operacya ta finansowa przyjdzie rzeczywiście do skutku, wtedy Włochy pozbędą się swéj waluty papierowéj i wstąpią do szeregu państw, gdzie istnieje waluta metaliczna. Czy i jaki zmiana ta w dziedzinie ekonomiczno-finansowéj wywrze wpływ na stósunki zagraniczne Włoch, trudno dziś przesądzać; w każdym razie będą miały Włochy wolniejsze ręce wobec Francyi, a zawdzięczać to będą Anglii, która nie omieszka téż należytéj z niéj wyzyskać korzyści dla swych widoków politycznych. John Bull nie zwykł nic darmo robić, Włochom grozi zatém niebezpieczeństwo, że z deszczu przyjaźni francuzkiéj dostać się mogą pod rynnę egoizmu brytyjskiego.

Czy liberalny gabinet angielski, licząc na wdzięczność Włochów, nie zawiedzie się, i tego nie będziemy roztrząsali. Wdzięczność w polityce bardzo małą odgrywa rolę. O tém mógł się przekonać p. Gladstone na Rosyi, którą ustępstwami chciał zjednać do swych planów na półwyspie bałkańskim, a doczekał się wyparcia wpływu angielskiego w Azyi środkowéj i aneksyi obszarów teke-turkomańskich, zkąd prosto wiedzie droga do Merwu i Indyi angielskich. Mimo tych smutnych doświadczeń sądzi jednak p. Gladstone, że zdoła ostatecznie wciągnąć w zakres swéj polityki Rosyą i w tym kierunku nie szczędzi zabiegów. Pobyt eskadry angielskiéj w porcie Kronsztackim i wygłoszona podczas bankietu na okręcie mowa księcia edinburgskiego, gorącego zwolennika Gladstona i jego filrosyjskiéj polityki, dowodzi, jak daleko zapędziła się Anglia w swych sympatyach dla Rosyi. Książę następującą podczas toastu wygłosił mowę:

Dziękuję z całego serca za przyjęcie, jakieście Panowie zgotowali angielskim marynarzom. Jest ono jednym z dowodów zobopólnéj przyjaźni, jaka łączy obydwa narody. Z całego pragnę serca, ażeby przyjaźń ta nigdy nie ustawała.

Mowa toastowa komendanta pancernika angielskiego brzmiała, jak następuje:

Wiele portów zwiedziliśmy w ciągu naszego życia, nigdzie przecież nie doznaliśmy tak gościnnego przyjęcia; nigdzie nie napotkaliśmy na tak gorące serca, takie sympatyę, jak w Kronsztadzie.

Rzsyanom trudno odmówić wielkiéj serdeczności w słowie, kiedy tego wymaga interes. To téż admirał jenerał-porucznik Kozakiewicz potrafił się zdobyć na gorącą i trafną odpowiedź. i tak przemówił:

Dyplomaci, jak wiadomo, są zwykle lichymi marynarzami i źle sterują. Inaczéj ma się rzecz z marynarzami. wiedzą oni dobrze, jak mają sterować, znają ten okręt. na którym narody nie wejdą nigdy w kolizyą. Oby dał Bóg, ażeby okręty wiozące losy naszych narodów, nigdy się z sobą nie zetknęły i przyjaźń angielsko-rosyjska nie doznała rozbicia.

Dzienniki berlińskie, notując powyższe toasty, i widząc w nich niemałego znaczenia wypadek, wcale nie są zbudowane temi serdecznościami rosyjsko-angielskiemi.

Zbliża się dzień otwarcia skupczyny bułgarskiéj, dzień ważny tak dla księcia Alehsandra, jak i dla saméj Bułgaryi. Skupczyna ma zadecydować o losie księcia i o przyszłości kraju. Jak wszystko zapowiada, reprezentancya kraju zgadzi się na warunki księcia, zmieni lub ograniczy konstytucyą i nada księciu władzę dyskrecyjną, czyli jaśniéj mówiąc, pozwoli mu rządzić samowładnie. Wszystko też przygotowano, ażeby taką a nie inną była uchwała skupczyny. Najwyższe ciało prawodawcze w Bułgaryi obradować będzie pod grozą bagnetów. Książę przybywa dzisiaj do Sistowy: rząd, jak się wyraża urzędowy telegram, zarządził daleko sięgające środki w celu „obrony parlamentu;“ 5 tysięcy żołnierzy skoncentrowanych zostanie naokół gmachu sejmowego. Przeszło 2000 chłopów z okręgów Widdynia i Lompalanki przybędzie do Sistowy i tu zostając na koszcie rządu, wywierać będzie nacisk na obrady wielkiéj skupczyny. Liczba deputowanych wynosi 328, z tych przybyło już w dniu 9 bm. 95! — Oprócz mowy tronowy, którą wygłosi książę przy otwarciu obrad, wyda także proklamacyą, w któréj kraj powiadomi o zniesieniu dotychczasowego prawodawstwa, ułożonego na modłę europejską, i poręczy wszystkie konstytucyą zagwarantowane wolności. Jak donosi w końcu tele-gram, wyemigrują z kraju naczelnicy opozycyi w razie, gdyby skupczyna przyjęła warunki księcia.

Z Węgier mamy już ostateczny wypadek wyborów. Z wyjątkiem 5 okręgów, w których trzeba będzie przedsięwziąć ściślejsze wybory, znany jest rezultat głosowania w wszystkich 413 okręgach. Rezultat ten tak się przedstawia. Wybrano 231 członków stronnictwa rządowego, 65 umiarkowanéj opozycyi, 12 deputowanych nie należących do żadnego stronnictwa, 88 członków najskrajniejszéj lewicy i 12 z partyi narodowéj (3 Rumunów, 3 Serbów, 6 Sasów). Stronnictwo liberalne zdobyło 54 nowych okręgów, utraciło natomiast 39 dawnych; umiarkowana opozycya zdobyła 13 nowych okręgów, straciła zaś 49 starych; najskrajniejsza lewica zyskała 41 a straciła 25 okręgów; dzicy zdobyli 5, stracili 3; stronnictwo narodowe zdobyło 6 a utraciło 3 okręgi. Na czyste przeto zyskało stronnictwo rządowe 13, najskrajniejsza lewica 16, nie należących do żadnéj partyi 2 i narodowe stronnictwo 3 okręgi, które te wszystkie okręgi w liczbie 36 straciła połączona opozycya. — Wybory przyniosły stronnictwu liberalnemu, czyli rządowemu wielką korzyść, większy jednak tryumf odniósł prezes gabinetu Tisza, który wyszedł z urny wyborczéj aż w trzech okręgach. W kołach rządowych nie łudzono się nadzieją pozyskania nader znacznéj większości, owszém koła te były przygotowane na niejednę niespodziankę. Mimo to wszystko nie da się zaprzeczyć, że rezultat w wielu razach wypadł rzeczywiście niespodzianie i że niespodzianką tą zostały w równéj mierze wszystkie dotknięte stronnictwa.

Z natężoną uwagą śledzą w téj chwili rządy europejskie to wszystko, co się dziś dzieje w Carogrodzie. Sprawa wschodnia i półwysep bałkański tyle znów przedstawiają niepewności, tak tam wszystko zachwiane, że lada chwila kwestya ta może być otwarta w całym ogromie, że mianowicie Austrya, którą ta kwestya bardzo żywotnie obchodzi, wszystkie wytężać musi siły, ażeby ją wypadki nie zaskoczyły nieprzygotowanéj. To téż, mimo półurzędowego zaprzeczenia, utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby baron Haymerle wyjechał do Kissingen w celu zasięgnięcia rady u swéj pruskiéj Egeryi, ks. Bismarck. Rozkład Turcyi coraz widoczniejszy a sułtan w przystępie strachu, téj chronicznéj jego choroby, może się dopuścić nowych niedorzeczności, jak ów proces przeciw Midhatowi. Europie grozi to niebezpieczeństwo, iż może lada dzień ujrzeć sułtana w objęciach Rosyi. Nie pierwszy by to raz przemogła podobna polityka u Złotego Rogu. Za Mahmuda po wojnie z r. 1828—1829 i zakończeniu sprawy greckiéj, Turcya zostawała zupełnie w rękach Rosyi, któréj agentami byli wówczas Chozrew i Riza paszowie. Nowy traktat Unkier Skielesi nie jest dziś wcale niepodobieństwem i tym razem byłby tylko zupełniejszy. Z śmiercią Midhata paszy, jak to słusznie zauważyła berlińska Post (Zobacz „Przegląd“ z niedzieli), upadłby wpływ mocarstw europejskich i stronnictwa tureckiego, które opiera się na zachodzie, a zatryumfowałaby polityka rosyjska. Sułtan, jak się zdaje, nie będzie miał przecież odwagi podpisać wyroku śmierci na Midhata i według wszelkiego prawdopodobieństwa zamieni karę śmierci na dożywotne wygnanie w odległéj i niedostępnéj jakiejś prowincyi państwa, na wygnanie, na któremby zmarniały siły umysłowe i moralne tego znakomitego męża stanu. Czuje to dobrze Midhat pasza, i jak donoszą, wzbrania się przyjąć tę łaskę. „Wolę umrzeć — tak miał się odezwać — i pokazać światu, czém jest wasza sprawiedliwość, aniżeli żyć w odległym jakim kącie, gdzieby śmierć moja jak uschłe drzewo nie mogła rzucić ponurego cienia i być nauką dla późniejszych pokoleń.“

---

* **Walne zebrania wyborcze** odbędą się:

W Środzie dnia 17 lipca o godz. 4 po południu, na którém poseł Komierowski zdawać będzie sprawę z czynności poselskich.

W Śremie dnia 20 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Kadzidłowskiego.

W Poznaniu (pow. poznański) dnia 27 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Francuzkim.

W Wągrówcu dnia 28 lipca o godzinie 1 zpołudnia w hotelu p. Paszewskiego.

We Wschowie dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu w Lesznie na sali hotelu Nitschkego.

Pielgrzymka słowiańska
do Rzymu.

Adres Unitów z dyecezyi chełmskiéj, więzionych w gubernii chersońskiéj — podany czasu swego w piśmie naszém — i przesłany przez Red. Dzienn. Pozn. na ręce p. K. Chłapowskiego, wręczony został Ojcu św. — i wydrukowany w Osserv. Romano numer 153 z dnia 8 lipca. Oto końcowy ustęp we włoskim tekscie:

Come il Salvatore del mondo si degnò discendere nell'inferno per liberare i giusti dalla loro triste sorte, cosi Tu, suo vicario, dègnati scendere negli abissi della nostra miseria e delle lagrime nostre e condurci alla patria dei Santi si cari al nostro cuore; se deve essere altrimenti per volontà di Dio, ottienici lo spirito di perseveranza e benedici la continuazione del nostro martirio. Presenti in inspirito a questa santa solennità dichiariamo innanzi a Dio e alle SS. reliquie di S. Cirillo, innanzi a te Vicario di Gesù Cristo ed a tutti i nostri fratelli slavi, che abbiamo in orrore lo scisma e che desideriamo vivere e morire nella fede cattolica.

Giugno 1881.

(Seguono molte firme).

— Osservatore Romano pisze (nr. 153) „Ojciec św. chcąc dać pielgrzymom słowiańskim pamiątkę ich uroczystéj pielgrzymki do Rzymu, polecił wygotować 1500 medali srebrnych i bronzowych z powodu uroczystego święta Apostołów Piotra i Pawła. Rozdzielenie tych medali powierzył Ojciec św. J. Eminencyi Kardynałowi Ledóchowskiemu, prezesowi komitetu pielgrzymki słowiańskiéj, który téż z zadania tego wywiązał się z tym nadzwyczajnym wdziękiem, jaki znamionuje tego dostojnego Księcia, — otrzymując od pielgrzymów słowiańskich najczulsze i wzruszające dowody radości i wdzięczności za tę myśl ojcowską i czułą.

Dnia 7 b. m. Kardynał Jacobini, sekretarz stanu Jego Swiątobliwości Leona XIII. zgromadził u siebie znakomite osoby tak świeckie jak i duchowne, z grona pielgrzymów słowiańskich — daléj JJ. EE. Kardynałów Ledóchowskiego i Alimondę, i różnych znakomitych Prałatów dworu rzymskiego.

Pod koniec obiadu, któremu towarzyszyła serdeczna wesołość, J. E. Kardynał Jacobini wzniósł toast, żegnając pielgrzymów i prosząc współbiesiadników, aby wypili na pomyślność i cześć Jego Swiątobliwości. Na te słowa, przyjęte głośnemi oklaskami wszystkich, odpowiedzieli z wzruszeniem poszczególnie ks. metropolita Sembratowicz, hr. Wojnowicz, msgr. Stulc, msgr. Strossmayer, którzy wszyscy wyrażali uczucia głębokiéj miłości i przywiązania bez granic do Ojca św., zapewniając, że chociaż wyjeżdżają z Rzymu, zostawiają w nim swe serca. Współbiesiadnicy żegnali Jego Eminencyą Kardynała Jacobiniego, wyrażając podziękowanie za ten nowy dowód sympatyi, dodany do tylu innych, których przedmiotem byli Słowianie podczas swego w Rzymie pobytu.

Na akademii słowiańskiéj, odbytéj dnia 6 b. m. były także reprezentowane papiezka „Academia tiberina“ i Akademia Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny itd. przez znakomitych poetów pp. Sinistri i Leonetti, których zaprosił hr. Capagrossi Guarna, prezes Akademii tyberyńskiéj i msgr. Tripepi, prezes Akademii Niep. Poczęcia.

Kanonik Krolowodworski, ks. Antoni Srutek nadesłał do Rzymu hymn napisany po czesku na cześć Ojca św., przetłómaczony na język włoski — wraz z muzyką.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 10 lipca

Jednym i najgłówniejszym z zarzutów polityków rosyjskich przeciw Polakom i Polsce jest ten, że my jakoby ani pojedyńczo, ani zbiorowo nie mieliśmy i nie mamy do polityki głowy. Pomijając dziesięciowiekowy byt polityczny narodu polskiego, który w każdém z osobna panowaniu, tak dynastyjnych jak i obieralnych królów zaznaczył się jakoby w dziejach błędami, na seciny bodaj obliczanemi, a czemu my ze stanowiska obecnych rezultatów, względnie do przedwiekowych założeń każdego z osobna państwa przeczyć nie widzimy potrzeby, biorą zwykle ciż politycy rosyjscy za przykład dzieje nasze porozbiorowe. „Błąd za błędem — powiadają — i pokolenia jedno za drugiém to powtarzały, nie korzystając nic i nigdy z minionych zawodów, chociaż te stale i niezmiennie obniżały warunki przyszłości Polski.“ Niech mi wolno będzie zrobić uwagę, że słowo w słowo to samo zarzucają nam Prusy i to samo Austrya zarzucała jeszcze niedawno, a każde z trzech państw rozbiorczych taką politykę poczytywało i poczytuje dla nas za jedynie właściwą i ochronną, ocalającą, któraby popodziła byt każdéj polskiéj dzielnicy z państwem, pod panowanie którego koleją dziejów porozbiorowych podpadła. Przypuszczam, że były takie chwile, mogą być jeszcze na porządku i teraz, iż w tym „ochronnym“ stósunku pozwalają nam gabinety (i także każdy od siebie) domyślać się przejścia do lepszych w przyszłości losów, mogących rozpryśnięte części Polski zebrać z czasem w spójną i w sobie zamkniętą całość — rozumie się, pod jedną z trzech królujących nad nami koron. Cel taki — i owszém, byliśmy i jesteśmy gotowi na takie obwarunkowanie przyszłości. Gdy z tego jednak punktu krytycy porozbiorowych dziejów naszych pragną oceniać politykę polską i błędy jéj, to nie należy spuszczać z uwagi, że nie jedna strona w tym razie, że nie my tylko, ale i druga jeszcze — państwo — na trafność lub omyłkowość polityczną naszę wpływ miało. Skłonni jesteśmy zapytać się w tém miejscu: kiedy i którą to w całéj przeszłości porozbiorowéj mieliśmy chwilę tak dalece szczęśliwą, żeby z państwem nam wolno było mieć jeden cel, prowadzić politykę wspólną — i nieomylną? Wszystko, co wchodzić kiedykolwiek mogło w zakres polskich widoków na taki lub inny stósunek z państwem, zarówno w Rosyi jak w Prusach, a i w Austryi jeszcze niedawno było dla nas zakazanym owocem — i nietylko zakazanym, bo kodeks karny każdego z trzech państw, wymierzony przeciwko nam, obmyślał środki na zatępienie nawet myśli w nas o tém. Tu bodaj należy szukać całego szeregu tak zwanych omyłek, a widząc i z rezultatów tak oceniając je dzisiaj, pamiętać i o przyczynach wypada. Do przyczyn to zaliczamy głównie, że zwykle tak stawiano rzeczy na gruncie polskim w zasadzie, iż nigdy z dobréj woli, nigdy z uznania własnego dzielnicom naszym solidaryzować się z odnośném państwem nie było wolno, lecz spójnią z niém utrzymywać były obowiązane każda w ten sposób i tylko w ten, jak np. deska w podłodze, przymocowana do ligarów gwoździem żelaznym — więc z konieczności, z musu. Opiłek drzewa, to twór bezduszny, a ludu nie ma takiego i nie ma pojedyńczego bodaj na świecie człowieka, któryby nakazanéj pozycyi sobie nie pragnął na dogodniejszą zmienić. Walka z naturą człowieka... i oto odpowiedź cała dla polityków téj części prasy rosyjskiéj, którzy co do Polski nigdy chyba słowa publicznego do jednéj miary z dobrém państwa umiarkować nie potrafią, a może... i nie chcą.

Powtarzamy: prawdopodobnie nie chcą, więc ludzie téj barwy, wszyscy nam nieprzyjaźni, za cały argument spójni państwowéj poczytywali i poczytują siłę brutalną — siłę pięści, ale nie logiki i nie rozumu stanu. Wiedzieć o tém nawet nie życzą. że co rozpycha i zbliżenie ludzi uniemożliwia, to ich jednoczyć nie może. My to tych panów zapytujemy: czy mają do politycznych założeń głowę? Czy polityka ich taka nie prowadzi do kresów nieodwołalnie zgubnych, na linii których nie ma układów i stają się rzeczą zbyteczną wszelkie ugodowe rojenia? W życiu państw tyle zwrotnych punktów widzimy, i mamy fakta dla wszystkich nas jednostajnie dostępne, które nam mówią, że zapom-

---

Z LONDYNU.

I.

Tegoroczny sezon stołeczny niezwykle jest ożywiony — bez wątpienia. Ale spieszę dodać, iż mniéj, niż w latach ubiegłych jest to zasługą Londyńczyków. Jakoż z samego początku jego otwarcia można było przewidzieć, że cudzoziemcy ostatecznie bawić będą gości i mieszkańców metropolii. Pierwszą nagrodę w wyścigach Derby'ego otrzymał Amerykanin Lovillard, a raczéj koń jego — którego niepamiętamy nazwiska — za co słynny Archer, pierwszy dżokéj otrzymał ośm tysięcy suwerenów. W dramacie komedyi i operetce artystki tutejsze ustąpiły przed panią Modrzejewską, Sarą Bernhardt i nawet niemieckiemi gwiazdami. Opera jak zwykle pełna Włochów. Covent. Garden przyklaskuje pani Kochańskiéj i braciom Reszke, paniom Patti, Albani, Trebelli, pp. Nicolini i Mierzwińskiemu; podczas gdy panna Reszke oczekuje tylko ustąpienia niemieckiéj divy Jürsch-Madier, by odzyskać zeszłoroczne laury w Her Majesty's Theatre.

Z wielką przyjemnością oglądaliśmy „Kozaka na stepie“ naszego Józefa Brandta w odcisku amerykańsko-londyńskiego miesięcznika „Scribner's Magazine“ w zeszycie majowym. Wydawca otrzymał klisz ryciny od paryskiego kolegi „l'Art“, do ilustracyi dość stronniczéj rozprawy p. t. „Piotr Wielki jako rządzca i reformator“ — do któréj wrócimy, skoro zostanie ukończoną. Jak na wszystkich Brandta płótnach, tak i tu u dołu odcisku czytamy: „Józef Brandt z Warszawy“ — po polsku, nie zaś po francusku, jak to większość naszych artystów czyni dla salonów paryskich i wiedeńskich.

Kiedyśmy potrącili o wydawnictwa, nie od rzeczy będzie nadmienić, że i peryodyczne pisma stołeczne stawają cokolwiek w cieniu po za amerykańskiemi. Te ostatnie odznaczają się przedewszystkiém wielce oryginalną i więcéj jeszcze pożądaną świeżością poglądów na bieżące kwestye naukowe, historyczne, literackie, polityczne i społeczne. Pisarze zaatlantyccy tłumno i głośno dowodzą swym europejskim mistrzom, iż coraz raźniéj wydobywają się z yankee'izmu, a mianowicie kłam zadają pogardliwym europejskich doktrynerów szyderstwom, co czuli i innym czuć kazali pyszną niewiarę w wykształcenie Zjednoczonych Stanów. Prócz wspomnionego pisma Scribner'a, ukazują się u nas — drukowane w zależnéj od nowo-jorkskich drukarni — „Harper's Magazine“, „The Art“ i kilka mniejszych. Dwa pierwsze zawierają na każdéj stronnicy przepyszne drzeworyty — tak doskonale wykończone, jak nam się nie zdarzyło dotąd oglądać. Nadto cena tych publikacyi o połowę jest niższą od ceny pism, mniéj dobrych i mniéj starannie wydawanych, angielskich.

Pogoda tego kraju, co się zwie metropolią zjednoczonego królestwa, jakoś wcale nieszczególna tego roku. Nie mamy wprawdzie ani burzy, ani huraganów, ani nawet zbyt częstych deszczów — ale téż nie mamy dość słońca. Dnie chmurne, parne, gorące, duszne, mdławe i mgławe. Pan Gladstone snać uprosił sobie taką pogodę, by łatwiéj utrzymać biednych męczenników westminsterskich na ich poselskich ławach. Dziwić-że się antypatyi Izby niższéj do Irlandyi i irlandzkich farmerów, kiedy im powiedziano, że się nie ruszą z miejsca, póki nie wrócą premierowi swobody ducha i oddechu, przyjmując à tout prix bil agraryjnéj reformy!...

W téj chwili dochodzą nas telegramy o zbrodniczym zamachu na życie prezydenta Garfield'a! Jakżeż nie zaboleć nad tém coraz okropniejszém zamieszaniem wszelkich uczuć wiary i cywilizacyi, co wytwarza oszołomionych pychą i zemstą nikczemników nawet w łonie pozornie najczęściéj kwitnących społeczeństw! Czas w dziejach zapisał wieki berbarzyństwa i ciemnoty, wieki rozwiozłości i błędów — ale podobno żadne stulecie przeszłości słuszniéj od naszego zwać się nie będzie wiekiem królobójstwa. Owoc to zaraźliwy nauk, czynów, systemów ludzi, którzy — najczęściéj stojąc niby na straży poszanowania dla religii i władzy — sami podkopują i ołtarz i tron. Nie faryzejstwem to będzie, lecz pokorném uznaniem Bożéj opieki i miłości, składać ustawicznie Najwyższemu gorące dziękczynienia, iż sztandar Polski żadném nie splamiony królobójstwem.

Morderca Lefroy-Mapleton dotąd nie schwytany. Policya jawna i tajna rozwinęła wszystkie swe zasoby i środki z niesłychaną prawie czynnością, by wynaleść zabójcę pana Gould; przyaresztowano wielu młodych ludzi, mających jakieś podobieństwo do naszkicowanego portretu Mapletona, i oczywiście wypuszczono na wolność z niemałém rozczarowaniem pp. detektywów łakomych nagrody, którą rząd przeznaczył w kwocie 100 funtów szt., a tyleż obiecało Towarzystwo akcyjne kolei z Londynu do Brighton. Może Lefroy się znajdzie — i depesze was o tém uwiadomią; (Już schwytany. Red. Kuryera) publiczność zaczyna jednakże przypuszczać, że zbrodzień popełnił samobójstwo. Szczegóły całéj téj sprawy niechętniebyśmy powtarzali.

Chodźmy raczéj do Burlington-House, przypatrzmy się choć kilku nowym obrazom angielskich malarzy.

Malowideł... mnóstwo! i przyznać należy, iż wiele wcale pokaźnych, kilka doskonale wykończonych, mistrzowskich; kilka natchnionych.

P. Millais, jeden z koryfeuszów malarskiego artyzmu w Anglii, pokazuje nam swego Kopciuszka (Cinderella): Piętnastoletnie dziewczę siedzi na stołku, skrzyżowawszy wpółobnażone nogi przed kominem i pilnuje, by ogień nie wygasł do powrotu gospodyni. Nędzna, brudna i zaniedbana odzież podarta na niéj, włosy nieuczesane. Spodziewaliśmy się przecież, że i twarz będzie nieumyta, ale snać artysta obawiał się, by brud nie pokrył i nie zamaskował wyrazu, jaki zamyślał jéj nadać. P. Millais odstąpił od przyjętéj powszechnie teoryi, uznającéj w Kopciuszku poczciwe, dobre, ciche, łagodne, lecz „poniewierane“ dziewczę. Wystudyowawszy znaną legendę, nabrał przekonania, że musiało to być dziecko bardzo żywego usposobienia — i krnąbrne. Więc téż jako model obrał sobie istotę, któréj fizyczna piękność miała w sobie coś zuchwale rezolutnego, awanturniczego, samowolnego. Poznajemy to z gorejących oczu wpół zasuniętych powiekami o długich rzęsach; z wązkich, ostro wyciętych ust przemawia energia, chociaż dolna warga nosi znamię zmysłowości; nos wysoki i długi zdaje się odznaczać odwagę, cienkie i wązkie nozdrza — przebiegłość.

Kopciuszek ma na sobie szaro-zieloną spódniczkę i takiegoż koloru zwierzchni łachman; rozczochrane włosy cokolwiek tylko zakryte czerwoną, srebrem wyszytą czapeczką, nasadzoną z charakterystyczną junakieryą. Miotła obok stołka, na brudnéj od sadzy ścianie kominka wisi dmuchaczka. Izba strasznie brudna. Na łonie dziewczęcia leży pyszne pawie pióro, świetne tysiącem swych odcieni; o niém to myśli Kopciuszek i marzy o balu. Harmonia kolorów jest na tém płótnie doskonała, wykwintna. Całość od razu przykuwa oczy patrzącego życiem i pewną śmiałością konturów.

Tenże sam artysta wykończył portret hr. Beaconsfielda, którego jednakże nie mogliśmy odszukać podczas tych pierwszych odwiedzin wystawy.

Sapho jest najświeższym tworem słynnego malarza, który się nazywa Alma Tadema. Jakoż tu świetność kolorów, jak czysta koloracya, jak wdzięczny i staranny rysunek, jak piękne ułożenie! Poetka z Mityleny zasiadła przed stołem naprzeciw amfiteatru zapełnionego marmurowemi ławami, obok niéj poeta Alceusz spoczywa z lirą w ręku, któréj struny zdaje się dotykać z nerwową niedbałością — gdy tymczasem genialny zapał twarz jego oliwkową, energiczną, krasi gorącym rumieńcem. Odziany przepysznie udrapowaną i długą szatą różową. Alceusz przybył do przesławnéj mistrzyni lesbijskiéj szkoły w celu pozyskania jéj pomocy i wpływów dla politycznego planu, którego jest twórcą i prorokiem. Otóż więc scena poetyczno-polityczna pomiędzy dwojgiem najsłynniejszych liryków starożytności. Słoneczne promienie wdzierają się do amfiteatru przez gęste sploty gałęzi drzew ociemniających przybytek mistrzyni — i rzucają właśnie dość światła na obiedwie postacie, by uwydatnić ich piękne i geniuszem owiane oblicza. Skronie poetki uwieńczone fiołkami, czarne i bogate jéj włosy spływają po fałdach ciemno-zielonéj szaty. Na stole przed nią zwój jéj utworów, opasany żółtemi wstęgami. Kibić jéj wysunięta cokolwiek naprzód; twarz wsparta na ręku; oczy patrzą uważnie w Alceusza oczy. Twarz jéj szlachetna, nie ma w niéj nic nizkiego, nic zmysłowego. Tadema więc nie wierzy w podania o późniejszych Saphony wybrykach. Postać jéj córki, siedzącéj tuż obok, wdzięczna jest i miła, ale twarz bynajmniéj nie piękna, choć ożywiona i rozumna. Po za poetką siedzą trzy uczennice na marmurowych siedzeniach. Ławy te białe i okalające scenę na stopniowych wzniesieniach odbijają wszystkie blaski południowego słońca. Coś podobnie pięknego, jak ową grę promieni na szklących marmurach, ma nasz Siemiradzki i w swym „Tańcu wśród mieczów.“ Jeśli się nie mylę, obaj mistrzowie przewyższyli pod tym względem realistyczną technikę Tycyana i Tintoreta.

O kilku innych płótnach pomówimy w najbliższéj kronice.

Dnia 5 lipca.

Edmund Sas.

nienie w chwili danéj o tém — o zwrotnych tych punktach — usuwa rękojmie przyszłości nieodwołalnie. A kto tego przyczyną? Ci tylko, których współka interesów osobistych jednocząc, to im jedynie podsuwa pod pióro, tak myślą i planikami rządzi, by rzecz publiczną na szali państwowych założeń mieli zawsze pochyloną ku swojéj stronie. To, co nazywają ojczyzną, obowiązkiem dla kraju, rządu i państwa jest niczém inném dla nich jak tylko pozorem, osłaniającym osobisty interes. Dużo mowy o tém, lecz rzeczy — nic. Przez ciąg życia mego ocierałem się o takich na wielu drogach, widziałem ich sztuki łamane i zawsze sprzeczne z teoryą tego, co manifestowali żywém słowem i pismem: zasada — to kłam, a celem oni, ich pozycya i życie bez troski, na rachunek ciągłych podkopów państwowego spokoju i bezpieczeństwa, za które nie oni, nie ta „wierna“ jakoby posługa państwa, ale ktoś odpowiadał całemi pokoleniami. Naturalnie, kłam taki goni z zasady za pozorami, więc podchwytuje w lot nawet w drobnostkę, by nią interes współki okłamywaczy zaposilkować. Im wiara... bo ich specyalnością szukanie winnych.

Do powyższego ustępu dały mi powód jeszcze owe „dwie litery“ w Modach p. Ratyńskiéj, o których wiecie, a z których, z faktu pojedyńczego, pragną pisma nam nieżyczliwe przez gwałt wyciągnąć ostrzeżenie o „zatajoném i wrogiém‘ jakoby dla państwa usposobieniu aż ogółu polskiego, wobec debatów o potrzebie zbliżenia dwóch ludów. Zaprzeczeniu to nie ulega, że dotychczasowa rozmowność prasy rosyjskiéj zbliżać pojednawczo zaczęła ku sobie ludzi myślących z jednéj i drugiéj strony — tak z rosyjskiéj, jak téż i naszéj. Zacierały się stare urazy i szliśmy ku sobie z ręką gotową do wzajemnego uścisku. Koterya interesu osobistego z kwasem niezadowolenia widziała ten fakt, badała jego następstwa i swoim zwyczajem czatowała na lada coś, by żywioły pojednania rozepchnąć. „Dwie litery“ — i dosyć: racya stanu gotowa. Z deszczowéj kropli, którą napędziła na Warszawę niedorzeczność p. Ratyńskiéj i Kuryera Warszawskiego, umiano wytworzyć cały wodospad na koło tych, którzy dotąd nie rozumieli innéj mowy w kwestyi polskiéj, jak karczemne połajanki od ucha, posiłkując taką zaprawą argumentacyą swoję w polemice z umiarkowaną i nam życzliwą, a raczéj po ludzku usposobioną częścią prasy rosyjskiéj. Rej prowadzi Nowoje Wremia, a dogadują po dawnemu wszyscy wstecznicy. Jednym z argumentów p. Suworyna jest ten: „Dwie litery w Modach dla was za wiele, a ruble... hę? Tych bodaj nigdy nie jest wam dosyć.“ Komu to — „wam?“ Pragnie tu p. Suworyn cały ogół polski postawić pod zarzutem nienasyconéj chciwości rubli rosyjskich. Za pozwoleniem: chcemy logikę wyciągnąć z tego sarkazmu. Rosyanie i my Polacy wszystkie nasze interesa rublem regulujemy; rubel jednak u nas Polaków to dowód pracy — i więcéj nic. Nie z łaski żadnéj on spływa i niczyja szczodrobliwość nadmierna dróg naszych nie zasypuje rublami. Co mamy — mamy z ciężkiego mozołu, a więc to nasze; nie dane nam darmo, nie darowane, ale nabyte pracą uczciwą. Taką w porachunku na grosz gotowy zajmuje względem Rosyi pozycyą cała społeczność polska. Czy dla wszystkich jednak jest rubel dowodem pracy? Naturalnie, zależy to od indywidualnych sposobów radzenia sobie. Kto szuka rubli na krytych drogach, ten je posiada z krętactwa i nie przeczymy p. Suworynowi, że ludzi takich przenikliwie, nawet bez trudu on odgadywać może w zwabionych na przynętę rubla do swego obozu, jak i pośród całéj reszty odpadków ze społeczności polskiéj. Jeżeli tacy nie są dość nasyceni rublami, nie nasza to wina i mamy na to gotową w polskiém przysłowiu odpowiedź: „Z jakim kto przestaje, takim się staje“ — czyli: jakich szukacie ludzi po śmietnikach na polskim gruncie, jakich pragnęliście wytworzyć z pośród odpadków.. takich i macie. Niedogodni może są dla was, za łakomi, nienasyceni — trudno: wybór to własny wasz, nie sądzimy przecież, by tacy wam dokuczali tak bardzo swoją ‚polskością‘, — nie do polskości przeto i nie Polaków miejcie pretensyą o to, lecz w pierwszéj linii do siebie samych, a potém do upupilowanych swoich wybrańców. Jakie są wasze z nimi rachunki, rzecz to obojętna dla całéj Polski, która nigdy i żadnéj spółki z tém nie ma, co od niéj na stronę przeniewierstwa odpadło. Wiemy to jedno, że uczciwa część prasy rosyjskiéj nic nie znajduje do zarzucenia narodowi polskiemu, ani my jéj, chociaż rzecznicy tak nasi, jak i rosyjscy tego odcienia nie układali się z sobą o wymiar słowa publicznego i skalę głosu: słuszność i wzajemne uznanie są dla stron obu regulatorem myśli i celu. Cel ten, to nie kwestyjka, stawiana tylko dla gry bieżącéj — to cała idea, a że wy tak jéj pojąć nie chcecie, jak podnosimy my, to już rzecz waszéj głowy i waszych skłonności: my przeniewiercami nie chcemy być ani dla siebie ani téż dla was. I w polskiém sumieniu — bądźcie tego pewni — skrupulatniéj jest rozważany w takich razach spółkowy interes, niż własny swój, trzeba tylko umieć rachować się z tém polskiém sumieniem. Tu cały sekret. Niech spróbuje p. Suworyn ze swymi satelitami zejść na tę drogę, a zniknie potrzeba wyrzutów kołących i bezcelnych na wieki wieczne. Czy to możliwe dla niego i jego spółki, ze względu własnéj ich rachuby na ruble? To już nie nasza rzecz — i tego odgadywać nie chcemy.

Tyle dodatkowo co do „dwóch liter“ w Modach. Jeżeli te ukłuć mogły w niewłaściwym i tylko pojedyńczym występie p. Ratyńskiéj, która zresztą odbywa za to materyalną pokutę na wydawnictwie swojém (środek to zresztą dla przekonania nie za zbyt trafny), niech i nam wolno będzie chociażby tylko napomknąć o „szpilkowaniu“, na przenoszenie którego bez prawa zmarszczki na czole wystawiani czasem jesteśmy. Starych rzeczy nie poruszamy, niech w zapomnienie idą, i pójdą z pewnością, gdy stosunki na nowe a dogodniejsze drogi przeniesione zostaną, co przecież nie od nas zależy. Coś zupełnie świeżego mamy na myśli. Korespondent Dniewnika Warszawskiego (nr. 123) p. Jastrembskij taki z Sandomierza notuje fakt: „Wczoraj (16 czerwca) w czasie procesyi Bożego Ciała mieliśmy gorzéj niż nieprzyzwoite występy na dwóch balkonach w rynku. Na balkonie nr. 1 zjawiły się trzy damy, lornetujące oddaną modłom publikę i wytykające ją z ironicznym uśmiechem palcami. Ktoś z pośród procesyi głośno przeciw temu zaprotestował, przypominając damom światowym, że na rynku nie teatr, ale modlitwa — i pośrednictwem policyi zagroził. Ta interwencya wachmistrza policyjnego spowodowała wprawdzie cofnięcie się z balkonu dam, lecz wróciły znowu po chwili (niepokonane, jak cała reprezentacya prawdy nihilistycznéj), dla okazania, że scena, którą miały przed sobą, nie interesuje ich wcale, zachowując się jak poprzednio. Balkon nr. 2 inny znowu miał występ; zjawiła się na nim jedna tylko dama, procesyą obserwująca, ale w kostiumie, stanowiącym przejście między podniesieniem się z łóżka a rannym negliżem, w którym sama przyzwoitość i wychowanie nie pozwalają prezentować się ludziom. Co przez to pragnęły okazać posiadaczki obu balkonów, nam to odgadnąć trudno, lecz to nas nie uwalnia od wstydu za te osoby, które zachowaniem się swojém śmiały naigrawać i szykanować obrząd religijny pokrewnego dla nas wyznania i jeszcze aż w tak rażący sposób.“ Tyle słów korespondencyi z Sandomierza. Kto były te na balkonach damy? Wstyd zamknął korespondentowi usta, w wyrazach jednak szykana nam pokrewnego wyznania dostateczną mamy wskazówkę. Czy to nie jest coś więcéj, niż „dwie litery“ w Modach? Obrażonych występem p. Ratyńskiéj odsyłamy po szczegółowsze wyjaśnienia do p. Jastrembskiego, notując z listu jego bez hałasu sam fakt. Że ktoś wiarę w sobie zagubił, nie idzie za tém, żeby i inni ludzie na ten sam sposób regulowali swoje sumienie; do zanotowania przecież mamy coś ważniejszego w tym fakcie — to, że owe damy należą do koła czynników, które „cywilizować“ jakoby nas mają, być stróżami prawa, a więc i tego, co ma chociażby tylko w prawném zastósowaniu swój z moralnością związek. Czy daleko z takimi stróżami prawa i moralności zajść można? Niech to ci zechcą rozwiązać, na czyjéj pieczy prawność jest u nas oparta; my dodajemy tylko, że uprzątnienie takich czynników z naszego gruntu, leży nie tylko w naszym interesie, ale i czyimś jeszcze. Nazwać nie chcemy, lecz nam się nie zdaje, by „na tym gruncie przez takie ręce można było coś dla zbliżenia dwóch ludów zbudować.“ To są przeszkody: umiejcie je widzieć, a nauczycie się już wiele.

Co mamy z nowin bieżących? Niemiec ma dzisiaj puszczać balon z Ujazdowskiego placu i Niemcy z „Yacht klubu“ mają się ścigać w łódkach na Wiśle, a swoim zwyczajem w Zelaznym domku na Zjeździe przed zamkiem codzienny występ Niemek półnagich ze śpiewem, dla uciechy głupiéj gawiedzi, niemieckie trele i skoki w ogródkach, z podkasaną swobodą słowa i nóg. Tyle rozrywek! Zgodzicie się, że można używać .... a i „budować się“ także. Cele „szczepienia“ moralności publicznéj wyraźnie są postawione.

J. Korabicz.

Praga czeska, 10 lipca.

Nowy quasi-namiestnik „jenerał“ Krans, na którego serdeczne przywitanie przygotowuje się żydostwo tutejsze, przyjedzie dopiero za kilka dni. W kołach czeskich dla tego tylko zmianę w namiestnictwie przyjęto dość przychylnie, ponieważ Czechom chodziło głównie o usunięcie barona Webera. Zresztą Politik wyraźnie przyznaje, że ostatnie zaburzenia zawiniły, iż zmiana nastąpiła w takim rodzaju.

Wczoraj wieczorem przybyli tu książę serbski Milan z piękną swą żoną i czteroletnim synkiem. Na dworcu przyjmował dostojnych gości arcyksiążę Rudolf. Księztwo serbscy stanęli w zamku królewskim na Hradczynie i zabawią tu dwa dni. Jutro na cześć gości odbędzie się przegląd wojska na Belwederze. Następnie księżna serbska wyjedzie do Franzensbadu a książę Milan do Ems.

Podobno baron Edelsheim-Gyulay, który stanowisko swe w Peszcie utrudnił znanym listem w sprawie sądów przysięgłych, rzeczywiście przeniesie się jako głównodowodzący do Pragi a jego posadę w Peszcie otrzyma tutejszy jenerał komenderujący Litzelhoven.

Panuje tu teraz zupełny spokój i nie zachodzą najmniejsze zatargi pomiędzy Czechami a Niemcami. Pomimo to stronnictwo centralistyczne jeszcze bardzo długo wyzyskiwać będzie fatalną burdę.

Wiedeń, 10 lipca.

(∞) W fakcie, że nominacya nowego kierownika namiestnictwa czeskiego nastąpiła wskutek odnośnéj piśmiennéj propozycyi hr. Taaffego i że tenże nie potrzebował w téj sprawie znieść się osobiście z cesarzem, bawiącym w Ischl, powszechnie upatrują dowód niezachwianéj pozycyi prezesa gabinetu. Oczywiście téż bajka ogłoszona w Frankf. Ztg., jakoby hr. Taaffe wskutek nieporozumień z pp. Prażakiem i Dunajewskim zamierzał ustąpić, skoro tylko przeprowadzi ustawę wojskową, a zatém na zimę, jest czczym wymysłem i to tém więcéj, że oczywiście pp. Prażak, Dunajewski, jak i wszyscy inni reprezentanci autonomistycznego stronnictwa na zajścia prazkie zapatrują tak samo, jak hr. Taaffe, t. j. potępiają niedorzeczne bójki i demonstracye pospólstwa czeskiego, ale téż nie mniéj potępiają sposób niegodny i dla państwa niebezpieczny, w jaki opozycya centralistyczna usiłuje te zajścia wyzyskać w celach stronniczych. Nikt nie byłby centralistom, ani ich prasie brał za złe, gdyby ujmując się energicznie za Niemcami czeskimi, była w ten sposób chciała ich obronić od dalszych niebezpieczeństw. Do tego centralistom przysługiwało wszelkie prawo i w takiéj taktyce obronnéj mogli się spodziewać nawet poparcia ze strony naszéj. Jakoż téż nie ma organu stronnictwa autonomistycznego, któryby nie był mniéj lub więcéj ostro potępił wykroczenia pospólstwa czeskiego i napominał do pokoju. Tymczasem rezolucye i manifesta stronnictwa centralistycznego zdradzają bardzo dobitnie, że ich autorom nie zależało bynajmniéj na obronieniu Niemców czeskich od niebezpieczeństw, które oczywiście wcale nie istnieją, lecz jedynie o wyzyskanie tych wypadków celem zaostrzenia sporu pomiędzy Niemcami a Słowianami a przedewszystkiem celem uzyskania poparcia ze strony Niemiec. Centralistom zdaje się, że ten cel osiągnęli i z wielkiem zadowolnieniem przytaczają głosy dzienników berlińskich, które niby to popierają teraz opozycyą centralistyczną.

Powiadamy niby to, boć właściwie żaden z wpływowych dzienników prusko-niemieckich, pomimo energicznego ujęcia się za Niemcami, nie zalecił dotąd pana Herbsta na następcę hr. Taaffego, owszem nawet w takiéj chwili niektóre dzienniki berlińskie przypomniały p. Herbstowi, że on przez swą opozycyą przeciwko okupacyi popsuł całą sprawę.

Zresztą opozycya centralistyczna grubo się myli, przypuszczając, że oburzenie, którego dowody składa prasa niemiecka, na wiele im się przysłuży. Owszem, łatwo przewidzieć, że manifestami, które uległy konfiskacie, bo wzywały obcéj pomocy, wielce sobie zaszkodzili u dworu i tam do pewnego stopnia złagodzili niekorzystne wrażenie zajść praskich. Bo cesarz tak starannie unika wszelkiego podejrzenia, jakoby pod jego rządami Niemcy w Austryi mogli być uciskani, a powtóre tak jest pewnym, że zdołałby sam wszelkie zachętki tego rodzaju przytłumić, że naturalnie musi być obrażony odezwami o pomoc obcą i to ogłaszanych z powodu zajść czysto lokalnych i chwilowych. Powtóre zaś centraliści i w tém się mylą, jeżeli przypuszczają, że z Berlina doczekają się istotnie interwencyi dyplomatycznéj. Właśnie sojusz austryacko-niemiecki zabezpiecza Austryą od podobnéj interwencyi, bo ten sojusz został zawarty na zasadzie zupełnéj równorzędności obu cesarstw. Powtóre Niemcy dziś potrzebują może więcéj sojuszu z Austryą, aniżeli Austrya potrzebuje sojuszu z Niemcami. A nakoniec ks. Bismarck właśnie zabiera się do stanowczéj rozprawy z stronnictwem narodowo-liberalném i postępowém i w takiéj chwili oczywiście nie byłoby mu wcale na rękę, gdyby się w Austryi stronnictwo liberalno-centralistyczne dostało do steru rządu. Z tych wszystkich powodów pewnie teraz nie powtórzy się interwencya berlińska, która w roku 1871 obaliła hr. Hohenwarta; to téż dzienniki berlińskie pospieszyły zaprzeczyć wieści o zjeździe barona Heymerlego z ks. Bismarckiem. Pomimo to jest rzeczą bardzo fatalną, że cisza, która mogła panować podczas tegorocznych wakacyi parlamentarnych, została w taki sposób zakłóconą i że centralistom dostarczono pożądanego pretekstu do agitacyi pozaparlamentarnéj. Nie sądzę jednak, aby stronnictwo autonomistyczne lub komitet wykonawczy prawicy mógł na teraz uczynić jaki krok w téj sprawie. Na teraz trzeba spokojnie wyczekiwać, czy wrzawa, wszczęta przez centralistów, ustanie, czy nie. A dopiero w radzie państwa, gdyby tam przyszło do jakich interpelacyi i oskarżeń, autonomiści mogliby solidarnie wyrzec się wszelkiéj odpowiedzialności za niedorzeczne wykroczenia pragskie i ponownie zaznaczyć, że nie walczą przeciwko Niemcom austryackim, ani nawet przeciwko niemieckim — studentom!

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. Wybory do parlamentu. Do téj chwili nie wiadomo jeszcze, kiedy się odbędą wybory do parlamentu niemieckiego. Czy najnowsza wiadomość dzienników, iż pomiędzy 16 a 18 październikiem ludność przystąpić ma do urny wyborczéj, się sprawdzi, nie wiadomo, bo dzienniki urzędowe i półurzędowe milczą uporem o terminie wyborów. Za to organa oficyalne wydały już hasło, pod którém mają się odbyć przyszłe wybory: jest to dalsza reforma ekonomiczna. Dziwna rzecz, iż dzienniki urzędowe zapomniały zupełnie o tém, iż jedna jeszcze ważna sprawa koniecznie powinna być załatwiona, — sprawa stósunku Kościoła katolickiego do rządu. „W obec pomijania téj sprawy — pisze bardzo słusznie Germania, — będzie zadaniem centrum, aby podczas agitacyi wszędzie i zawsze oprócz kwestyi ekonomicznéj kłaść główny przycisk na konieczność zakończenia walki kulturnéj, gdyż jakkolwiek ekonomiczne projekta wielką mają doniosłość, to dla katolików sprawa walki kulturnéj jest pierwszorzędną i najważniejszą sprawą i będzie téż ona stanowiła hasło podczas zbliżających się wyborów. W zwartym szeregu i w największéj zgodzie przystąpi partya centrum w całém państwie do urny wyborczej i rozwieje nadzieje tych, którzy z powodu zajścia, mającego tylko lokalne znaczenie (agitacye Cremera w Berlinie na rzecz konserwatystów) czyhają na rozpadnięcie się centrum.“

Co się tyczy kandydatów, jakich centrum zamyśla przy przyszłych wyborach stawić, to w pierwszéj linii zamiarem jest téj frakcyi wybrać dotychczasowych posłów. Wedle doniesienia Koeln. Volksztg. na Slązku prawie ci sami kandydaci, co dotąd, zaproponowani będą, ze strony centrum. Ks. prałat ks. Radziwiłł będzie np. znowu kandydatem na powiat bytomski, w razie jednak gdyby nie chciał w ogóle przyjąć mandatu, stawioną będzie kandydatura hr. Schaffgotscha. Jako nowy kandydat katolików na Slązku ubiegać się będzie o mandat dr. Porsch, znany adwokat wrocławski; kandydatura p. Porscha stawiona została w okręgu neurode-reichenbachskim.

Z Kassel donoszą, iż tamtejsza rejencya wydała rozporządzenie, w którém nakazuje nauczycielom, aby się powstrzymali całkiém od agitacyi przedwyborczéj. W rozporządzeniu tém czytamy pomiędzy innemi co następuje: „Ze takie agitacye na rzecz jakiejkolwiek politycznéj partyi zdolne są w wysokim stopniu między nauczycielami a pomiędzy większą, lub mniejszą częścią gmin wywołać nieporozumienia, co naruszając na szwank zbawienne działanie szkoły i domu, podkopują tak powagę, jaką nauczyciel winien w obec młodzieży szkólnéj zachować, jak i owo zaufanie, które niezbędne jest do sprawowania tego urzędu, — nie potrzeba tego szczegółowo udowadniać zwłaszcza w obec wypadków z ostatnich czasów.“ W rzeczy saméj nauczyciele ogromną podczas ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu w okręgu rintelnsko-hofgeismarskim rozwinęli agitacyą, wskutek czego odniósł zwycięstwo kandydat narodowo-liberalny.

— Mały stan oblężenia w Lipsku. Ilu socyalistów wydaliła dotąd policya z Lipska, nie wiadomo. Zdaje się, że liczba wydalonych wynosi już przesło sto osób. Pod dniem 10 bm. donoszą z Lipska, iż znowu 22 socyalistów wydalonych zostało z tego miasta i jego okolicy. Niektórzy z proskrybowanych chcieli zamieszkać w nieco odleglejszéj od Lipsku okolicy, gdzie stan oblężenia nie został zaprowadzony: właściciele jednak domów na wieść, iż zgłaszający się o mieszkanie są socyalistami, stanowczo odrzucili ich propozycye.

— Cesarz Wilhelm, który bawił przez pewien czas u łoża choréj małżonki w Koblencyi, wyjechał ponieważ stan zdrowia cesarzowéj polepsza się z dniem każdym, na wyspę Mainau, zkąd 13 bm. uda się do Gasteinu.

— Studenci uniwersytetu w Tubindze wysłali adres do studentów niemieckich w Pradze czeskiéj, zachęcając ich do wytrwałéj obrony wszystkich nabytków cywilizacyi niemieckiéj. Dziwna to rzecz, że młodzież ucząca się ma bronić cywilizacyi niemieckiéj, któréj na dobitkę nikt nie zagraża! — Także niemieccy studenci wrocławscy chcą wysłać do swych kolegów w Pradze adres, lecz drawdopobnie katoliccy studenci nie wezmą w téj manifestacyi udziału.

AMERYKA.

* Waszyngton, 10 lipca. Stan zdrowia prezydenta Garfielda polepsza się z dniem każdym. Uderzenia pulsu, temperatura i respiracya są coraz normalniejsze. Podsekretarz stanu Blaine telegrafował wczoraj do reprezentantów Stanów Zjednoczonych u obcych dworów, iż prawdopodobnie prezydent odzyska zupełnie zdrowie i siły. Prokurator dotąd nie wytoczył jeszcze mordercy Guiteau'owi procesu, ponieważ wprzódy mają lekarze zbadać gruntownie rany. Guiteau przesłał prokuratorowi szczegółowy opis przygotowywań swych w celu spełnienia zbrodni i w jaki sposób ją spełnił. Prokurator z memoryału tego nabrał przekonania, iż zbrodniarz przy zdrowych jest zmysłach, że uczynił zamach z najzimniejszą krwią i z największą samowiedzą czynu, jakiego się dopuścił. Conkling (którego opinia publiczna posądza, iż namówił Guiteau'ego do spełnienia zbrodni) przesłał prokuratorowi pismo, w którém się domaga, aby na drodze prawodawczéj ustanowić surową karę na wszelkie zamachy na wyższych rzeczypospolitéj urzędników. Opinia publiczna żąda także ustanowienia surowéj kary na zbrodniarzy tego rodzaju.

— 11 lipca. Garfield przepędził spokojnie ostatnią noc, polepszenie widoczne.

TELEGRAMY.

Gastein, 11 lipca. Oczekują tu w dniu 14 bm. przybycia cesarza Wilhelma.

Kopenhaga, 11 lipca. Nowe wybory do folkethingu ustanowiono na dzień 26 b. m. Dziś zakończyła tu życie znana artystka malarka Jerihau-Baumann.

Bukareszt, 11 lipca. Prezes ministerstwa bułgarskiego, jenerał Ehrenroth przybył tu wczoraj. Książę Aleksander przyjeżdża dziś do Ruszczuku, zkąd uda się do Sistowy na otwarcie wielkiéj skupczyny.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Maksymiliana Drożdżyńskiego skazała izba karna sądu okręgowego w Śremie na 45 marek kary lub 9 dni więzienia za rzekome nieprawne wykonywanie czynności duchownych w dziewięciu przypadkach.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 12 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał właścicielowi dóbr rycerskich Koernerowi z Stołężyna w powiecie wągrowieckim król. order korony czwartéj klasy. — Prezesowi rejencyi bydgoskiéj Wegnernowi z okazyi tegoż 50-letniego jubileuszu służbowego nadał król rangę rzeczywistego tajnego wyższego radzcy rejencyjnego.

* **Jutro** przypada w kościele św. Małgorzaty na Śródce odpust doroczny. Kazanie na sumie mieć będzie ks. lic. Jaskulski z Śniecisk.

* **Redaktor „Posener Landesztg.“**, p. Schott, skazany dziś został za artykuł, w którym zawierała się obraza ks. Bismarcka, przez tutejszy sąd karny na 300 m. grzywien.

* **Sądy przysięgłych.** W dalszym ciągu obecnéj kadencyi skazano dnia 5 bm. robotnika Jana Jessę z Wronek za uszkodzenie ciała, po którém śmierć nastąpiła, na 4 lata i jeden miesiąc domu karnego. Robotnika Bartłomieja Gawroszyka z Bąblina skazano za rozmyślne podpalenie na 3 lata domu karnego.

W dniu 6 i 7 bm. sądzono parobków Marcina Krzyżewskiego z Maryanowa, Stanisława Łopatkę i gospodynią Anastazyą Wawrzyniak z Murzynowa Kościelnego o krzywoprzysięstwo i skazano Krzyżewskiego na 1 rok więzienia ciężkiego, a dwóch drugich oskarżonych uwolniono.

W tym samym dniu miała być sądzona wielka sprawa o krzywoprzysięstwo, lecz dla braku świadków odroczoną została i na tém zakończono 3 tegoroczną kadencyą sądów przysięgłych, która trwała 2 tygodnie i 3 dni.

— W Bydgoszczy skazały sądy przysięgłe robotnika Józefa Łabodę, który utopił swego 9letniego syna w rzuce Noteci, na 15 lat ciężkiego więzienia.

* **Folwark Zmysłowo** pod Krotoszynem, mający 561 morgów obszaru nabył od p. Orłowskiego inspektor gospodarczy Hütter, Niemiec, dawniejszy dzierżawca z dóbr księcia Wilhelma Radziwiłła z Chocieszewic za 30,000 tal.

* **Saliny inowrocławskie** wyprodukowały w roku etatowym 1879/80 soli kuchennéj 353,664 cent. (331,709 cent. w roku poprzednim). Rozesłano 312,979 cent. soli kuchennéj, 27,390 cent. soli bydlęcéj, razem 340,369 ctr., z których przypada 18,3 prct. na W. Ks. Poznańskie, 15,1 prct. na Prusy Wschodnie i Zachodnie a 66,5 prct. na Królestwo Polskie.

* **Ślub.** Dnia 5 bm. w kościele parafialnym w Chmielnie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Norbertem Tempskim, dziedzicem Liniewka, synem p. Tempskim z Sobącza, i panną Moniką Thokarską, córką czcigodnego posła naszego do sejmu pruskiego p. Stanisława i Moniki z Luiskich małżonków Thokarskich z Górnéj Brodnicy.

* **Proces prasowy,** który się w dniu 8 bm. toczył przed izbą karną w Starogardzie przeciw członkom zachodnio-pruskiego komitetu wyborczego i redaktorowi Pielgrzyma o autorstwo odnośnie publikacyą polskiéj odezwy wyborczéj w r. 1879, zakończył się szczęśliwie zupełném uwolnieniem od winy, a więc i kary, oraz kosztów wszystkich oskarzonych. Tak więc wzięła wreszcie koniec sprawa blizko 2 lata się wlokąca, w któréj redaktor Dziennika Poznańskiego 3-miesięczne odcierpiał więzienie za powtórzenie odezwy, któréj autorów i pierwotnych publicystów (redaktorów Gazety Toruńskiéj, Przyjaciela i Pielgrzyma) sądy pruskie winnymi uznać nie znalazły powodu.

* **Wsie Kłoda i Tarnowia** należące do dóbr fideikomisowych ksks. Sułkowskich, obejmujące 625 hkt. wzgl. 265 hkt. mają być dnia 1 lipca 1882 na dalsze 18 lat wydzierżawione. Termin odbędzie się dnia 6 września 1881 o godzinie 10 przed południem w biurze król. dyrekcyi nowéj landszafty w Poznaniu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w registratorze landszafy lub u p. Władysława Zakrzewskiego w Kokorzynie p. Kościanem. Licytujący na Kłodę winni złożyć kaucyi 20,000 mrk., na Tarnowę 9000 m. i posiadający 100,000 marek, względnie 29 tysięcy marek.

* **J. I. Kraszewski** od kilku dni wyjechał do wód w Wildbad. Tamże wyjechał w sobotę zacny nasz b. poseł Wład. Bentkowski.

* **Ks. Mielcuszny,** kapłan z naszych archidyecezyi, znany z rozlicznych awantur, zamordowany został, według doniesień dzienników amerykańskich, w Chicago, w pomie-

szkaniu własnem, podczas nieobecności gospodyni. Kiedy taż powróciła do domu, zastała drzwi otwarte a księdza leżącego na ziemi w kałuży krwi. Złoty zegarek z łańcuszkiem znikł. Sprawcy nie wyśledzono.

* **Kalendarz.** Jutro w środę d. 13 lipca, św. Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Długość dnia 16 godzin 24 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie na Krzyżakach Dąbrowna. — 1508 Pobicie Moskwy nad Dnieprem. — 1564 Bitwa z Moskalami pod Jezierzyszczami. — 1578 Leonard Thurneiser nadsyła Batoremu lekarstwo przeciw truciźnie. — 1612 Komisya w Królewcu ustanawia rząd w Prusach. — 1615 Śmierć Piotra Tylickiego, Biskupa krakowskiego. — 1666 Klęska Jana Kaźmirza pod Montwami. — 1697 Fleming zaprzysięga pacta w imieniu Augusta II. — 1794 Oblężenie Warszawy plzez Prusaków.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 lipca.

BAZAR. Panie Grochowska z córkami z Miłosławia i Białkowska z Chudzic, hr. Bniński z Pamiątkowa, hr. Łącki z Posadowa, Węclewski z Środy, Rutkowski z Podlesia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Haza Radlic z Krzyszkowka, Węgierski z Królestwa Pol., Pluciński z żoną z Trzebawia, Sulerzyski z Królestwa Polskiego, Galon z córką z Wągrówca, pani Zapałowska z Wągrówca, dr. Laskowski z żoną z Wągrówca, pani Jungfer z Rogoźna.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 12 lipca. (Wełna). Ożywienie jakie tutaj zaraz po ukończeniu jarmarku zapanowało, obecnie znikło a sprzedaż toczy się w jak najskromniejszych granicach. Stali kupcy obecnie pokryli swe potrzeby i tylko pomniejsi fabrykanci występują jako kupcy biorąc stósunkowo nieznaczne partye po cenach stałych. Sprzedano fabrykantom z Łużyc kilka partyi wełny na sukna z W. Ks. Poznańskiego po 53½—55 tal., daléj kilka drobniejszych partyi wełny rustykalnéj po 46—46½ tal. Na prowincyi atoli panował ruch większy; sprzedano berlińskim wielkim handlerzom około 600 centnarów wełny na sukna i rustykalnéj ze zniżką około 2 tal. — pomiędzy sprzedanemi znajdowało się kilka partyi staréj wełny. Z powodu spóźnionéj strzyży nie sprzedało jeszcze wielu producentów swéj wełny i stawiają wysokie ceny w przekonaniu, iż je otrzymają. W ostatnich dniach zwieziono do Poznania kilka znaczniejszych partyi z prowincyi oraz z Prus Wschodnich i Zachodnich i Królestwa Polskiego — względnie z Warszawy, w skutek czego skład tutejszy ustawicznie się powiększa. Będące tu na składzie wełny odznaczają się dobrém praniem i lekkością, mianowicie można to powiedzieć o delikatnych wełnach z Warszawy, zakupionych tamże przez naszych wielkich handlerzy.

Berlin 11 lipca. Miejska targowica centralna. Spędzono 1966 wołów, 5191 świń, 1415 cieląt, 27,638 skopów. Eksporterów było mało, a obecni bardzo się ociągali z kupnem, tak że z wyjątkiem świń, ceny spadły. Pomimo małego spędu wołów z trudnością osięgnięto ceny zeszłotygodniowe za towar najlepszy — pośledniejsze gatunki znacznie niżéj. Płacono za I 54 do 57, II 47—50, III 38—42, IV 30-35 mrk. za 100 funtów wagi bitéj. Handel w świniach obracał się spokojnie, atoli wiele sprzedano. Płacono za najlepsze meklemburgskie 55—56 m. przy 40 funt. tary, za pomorskie i dobre świnie krajowe 53 do 54 m. przy 20 prct. tary, lżejsze świnie krajowe 49—51, rosyjskie 46—50, bakońskie 34 mrk. przy 40 i 45 funt. tary za 100 funtów wagi żywéj. Handel w cielętach bardzo szedł powoli a ceny piątkowe zaledwie się utrzymały; płacono za dobre cielęta aż do 56 fen., za średni towar 45—50 fen., za karmione flaszką 35 40 fen. za funt wagi bitéj. Targ w skopach szedł bardzo ociężale, za dobre skopy opasowe płacono zaledwie 50 fen., za towar średni 43—47 fen. za funt wagi bitéj. Za dobrze wyrosłe jagnięta płacono chętnie 16 tal. za parę.

Poznań 12 lipca 1881

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 54,10, marek, lipiec 54,30—54,10 sierpień 54,30—54,10 wrzesień 53,70, październik 52,20, listopad-grudzień 50,20—50.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 12 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 101,—. 4% listy rentowe pozn. 101,10. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 102,50. 4½% prusk pożyczka ukonsolid. 105,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 33,25. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 107,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,50, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 211,50 marek.

Bydgoszcz 12 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—205 płc., ciemniejsza i szklista 206—218 poślednia 180—195 płac.

Żyto słabo, piękne krajowe 200—205 płac., poślednie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 160—170 płc,

Groch wrzący 185-200, na paszę 170—180

Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pł.

Wrocław 11 lipca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziano —,— płacono, lipiec 193,— płacono, na lipiec-sierpień 177 żąd., — płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 166,— płacono, październik-listopad 163,— żądano, na listopad-grudzień żąd. 162 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 222 żąd., lipiec-sierpień 222 żąd., na wrzesień-październik 200 płac.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na lipiec 134,— żąd., lipiec-sierpień 128 żąd., wrzesień-paźdz. 126—125 pł.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień-wrzesień 247 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 52,25 żąd., —,— płac., lipiec 52,— żąd., 51,50 płac., lipiec-sierpień 52 żąd., 51,50 płc., sierpień-wrzesień — żąd, wrzesień-październik 52,— żąd. — płac., październik-listopad 52,50 żąd., —,— płc., listopad-grudzień 53,— żąd., 52,50 płac., grudzień-styczeń 53,50 żąd., — płac.

Okowita stale, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu —,— żądano i płac., lipiec 55,60 płacono, lipiec-sierpień 55,60 płc., sierpień-wrzesień 55,10—20 płc., — żąd., wrzesień-październik 53,30—50 płc., — żąd, październik-listopad 52,20 żąd., listopad-grudzień 51,20 płc., kwiecień-maj 52,50 płc.

Cena wypowiedziana na 12 lipca: żyto 193,— marek, pszenica 222,— m., owies 134,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 52,—, okowita 55,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 11 lipca 1881.

Postanowienia mieiskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	23 —	22 60	21 80	21 20	20 —	19 20
„ żółta	22 —	21 80	22 30	19 90	19 70	18 60
Żyto	20 50	20 20	19 70	19 20	18 90	18 50
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 80	15 30	14 60	14 —	13 70	13 20
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11,30—11,80—12,50 m. niebi. 11,10—11,60—12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 11 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—240 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na lipiec-sierpień płacono 210,0 do 208,5; na wrzesień-październik płacono 210,0—208,5; na październik-listopad płac. 209—208; na listopad-grudzień płac. —,—. Wypowiedziano 14,000 centn. Cena wypowiedziano 209,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—214 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 186,5—184,00; na lipiec-sierpień płacono 174,05—172,00; na wrzesień-październik płacono 165,0—163,00; na październik-listopad płacono 162,5 do 161,0, żądano —,—; na listopad-grudzień płacono 161,0 do 160,5. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —, — marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—181 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 144—143.5; na lipiec-sierpień płac. 143,—; na wrzesień-październik płac. 142,5—142,25; na październik-listopad płacono 141,0. Wypowiedziano 3000 Cena wypow 144,0. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 125—134 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,2; na lipiec-sierpień płacono 53,2; na wrzesień-paźdz. pł. 53,6—53,3—53,4; na październik-listopad pł. 54—53,7; na listopad-grudzień pł. 54—54,1—54,1. Wypowiedziano —. Cena wypow. —, mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita Za 100 litr. á 100 pct 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 56,6, w miejscu z beczką —,— marek, na miesiąc bieżący płacono 56,8—56,6, na lipiec-sierpień płacono 56,8—56,6, żąd —; na sierpień-wrzesień płacono 56,8—56,5; na wrzesień-październik płacono 55,0—54,8; na październik-listopad płacono 53,4—53,0; na listopad-grudzień płacono 52.5—52,0; na grudzień-styczeń płacono 52,5—52; na kwiecień-maj płacono 53,4—53,2. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana 10,000 mrk. Cena przecięciowa 56,70 mrk.

Szczecin, 11 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—220 m, średnia 200—212 m., białą 216—222 m., wilgotne 190—200 marek. na lipiec płac. 222—221,0 mrk., na lipiec-sierpień żąd. 218, płac. 217,0 marek, na sierpień-wrzesień płac. —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 208,5 mrk., na październik-listopad żąd. 207,— mrk.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 193 do 199 mrk., piękne —,— m., na lipiec płacono 184,— mrk., na lipiec-sierpień płacono i żąd. 173,— marek, na wrzesień-październik płac. 163,5—163,— mrk., na październik-listopad pł. 160,5 m., na kwiecień-maj pł. 158 m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 144—162 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na lipiec żąd. 54,—, na lipiec-sierp. żąd. 54,— m., na wrzesień-październik żąd. 54,— m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. — m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipiec i na lipiec-sierpień żądano 56,6 mrk., płac. —,— m., na sierpień żąd. i pł. 57 m., na sierpień-wrzesień żąd. 56,8 m., na wrzesień-październik płc. 55,0, płac. i żąd. —,— m., na październik-listopad płc. 53,6 m., na kwiecień-maj płac. 53,7 m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 12 lipca 1881. Kursa końcowe. 12 lipca

Pszenica słabo.		Kapitały.	
lipiec-sierpień	207,50	Galic. akc. k.	142,40
wrześ.-paźd.	207,50	Pr. consol. 4%	102,30
Żyto słabiéj		Pozn. listy z.	101,10
lipiec	178,50	Pozn. listy rent	101,10
lipiec-sierpień	167,50	Austr. banknoty	175,40
wrz.-paźdz.	160,50	Austr. renta złota	82,10
Oléj rzep. spok.		Austr. losy 1860.	129,10
lipiec	53,—	Włochy	92,40
wrz.-paźdz.	53,30	Amerykany	99,30
Okowita osłabiaj.		Rumuny	105,10
w miejscu	55,70	Ros. banknoty	211,60
lipiec	55,90	Ros.-ang. pożyczki	90,75
lipiec-sierpień	55,90	Pol. 5% list. zast.	65,90
sierpień-wrz.	55,90	Pol. lik. l. zast.	57,—
wrz.-paździer.	53'90	Kredyty	629,—
Owies		Kolej państwowa	617,50
lipiec	152,—	Lombardy	217,—
Wypow.-żyta wsp.	200,—	Usposob słabo	
Wypow.-okow.kw.	16000,0		

Szczecin, dnia 12 lipca 1881. (Kursa końc).

Pszenica słabo		**Olej rzep.** słabo	
	—,—	na jesień	54,—
lipiec-sierpień	216,—	na wiosnę	56,—
na jesień	206,—	**Okowita** słabo	
Żyto osłabiaj.		w miejscu	56,—
lipiec	177,50	lipiec-sierpień	56,—
lipiec-sierpień	166,—	sierp.-wrzesień	56,—
na jesień	157,50	na jesień	54,70
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	254,—	na jesień	8,30

Dziś o 1 godzinie rano zasnął w Bogu ś. p.

Felicyan Czarliński

w 78 roku życia. (1281)

Eksportacya zwłok odbędzie się w czwartek dnia 14 b. m. o 9 godzinie rano, poczém nastąpi nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

W smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

Bydgoszcz, dnia 10 lipca 1881.

Walne Zebranie wyborców

powiatu poznańskiego

odbędzie się dnia 27 lipca rb. o godzinie 4 po południu w hotelu francuzkim. O liczny udział uprasza (1286)

w imieniu komitetu

Pluciński.

Walne Zebranie przedwyborcze

odbędzie się w **Śremie dnia 20 lipca rb. o godzinie 4 z południa w hotelu p. Kadzidłowskiego.**

Na porządku dziennym: uzupełnie komitetu i wybór kandydatów do parlamentu. (1282)

Śrem, dnia 11 lipca 1881.

Komitet wyborczy na powiat śremski.

W celu wyboru 6 kandydatów do **parlamentu niemieckiego** odbędzie się (1283)

Walne Zebranie wyborcze

powiatu Wągrowieckiego dnia 28 m. b. o godzinie 1 po południu w Wągrówcu w hotelu p. Paszewskiego.

Przewodniczący w komitecie powiatowym

K. Buchowski.

Aukcya.

W czwartek dnia 14 bm. począwszy od godz. 9 przed południem i od godz. 3 po południu sprzedawać będę za gotówkę w składzie przy przy placu Wilhelmowskim 17 rozm. eleganckie meble j. t. 1 starożytne umeblowanie sali jadalnéj, rzeźbione z drzewa dębowego składające się z wielk. bufetu, patent. stołu do wysuwania z deskami do wkładania, 1 źwierciadło, 12 krzeseł, stół do składu, kolumny, 1 garnitur pluszowy, 2 wielkie wiedeńskie łóżka z materacami na sprężynach 1 werdyko, umywalnią, krzesła, kanapy, szezlągi, szafy, daléj płótno, ręczniki, obrusy, serwety, chustki do nosa, jedwab. parasole, dywany i 2 dubeltówki (Le Faucheux). (1285)

Katz,

komisarz aukcyjny pl. Wilhelm. 18.

Szukając pomocy przegląda niejeden chory gazety, nie wiedząc który z zachwalanych wielu środków leczniczych ma użyć. To lub owo głoszenie zwraca na siebie jego uwagę przez swą objętość; wybiera więc i najczęściéj obiera środek — niewłaściwy! Kto zawodu chce uniknąć i pieniędzy na próżno nie wydać ten niech sobie sprowadzi z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) wydaną broszurę **„Wyciąg bezpłatny"** w niéj bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone środki lecznicze, chory może więc spokojnie zastanowić się nad niemi i wybrać najodpowiedniejsze dla siebie. Powyższą broszurę, która już w 450tem wydaniu się ukazała, w języku polskim i niemieckim, rozsyła się na żądanie **bezpłatnie i franko** tak że nie ponosi się żadnych innych kosztów jak 5 fenygów na kartę pocztową. (16)

Epopeą Kaszubską

O Panu Czorlińścim, co do Pucka po sece jachoł,

można dostać od autora za 1 markę lub 11 znaczków pocztowych. Cena zniżona. Księgarnie uprasza się o przyjęcie tego dziełka w komis. Adr.: **Hiéronim Derdowski**, redaktor Gazety Toruńskiéj w Toruniu. (1255

I. Busch i Sp.

Poznań

plac Sapierzyński nr. 3

poleca specyalnie

ryż, śledzie, ameryk. słoninę i smolec hurtem. (1266)

Panny

biegłej w **sztebnowaniu** poszukuje

Karól Fopel

(1284) ul. Wroniecka 26.

Pisma ś. p. X. prał. Kożmiana

w trzech tomach w 8ce.

wyjdą niebawem.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber.

Wzory pisma z broszurą objaśniającą

sposób nauczenia się, bez pomocy nauczyciela, **w ciągu 20 lekcyi** ładnego, płynnego pisania. ułożone przez Kosińskiego są do nabycia w księgarniach pp. **M. Leitgebra i J. K. Zupańskiego** po cenie 3 mrk. 25 fen. (1287)

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połą zone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kiereе, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1000)

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wahadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i **pod gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1074)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Meble! Meble! Meble!

ul. Jezuicka nr. 5.

Meble własnéj fabrykacyi eleganckie i dobrze odrobione po cenach uderzająco nizkich jako to: **łóżka** w każdym gatunku z materacami na sprężynach, kompletne garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, eleg. urządzone **werdyka, biurka,** cylindrowe, męzkie i damskie, **komody, bufety** z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, **lustra** w wszelkich rozmiarach w bogatych ramach, **szafy** do rzeczy, szkła, bielizny i t. p. **stoły** w wszelkich wielkościach i patentowe do wysuwania, jako i kompletne wyprawy stoją na sprzedaż u (89)

N. Buczyńskiego

mistrza stolarskiego

przy ul. Jezuickiéj nr. 5, obok starego gimnazyun St. Maryi Magdaleny.

S. SOBESKI

Poznań, Bazar.

Skład herbaty, likworów i delikatesów. Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

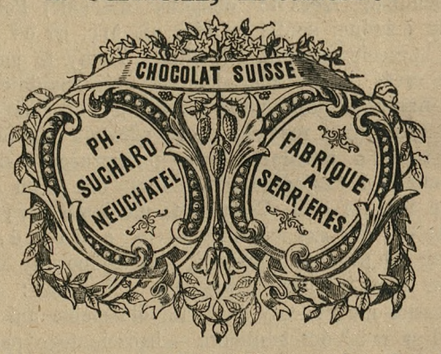

Główny skład czekolady

Ph. Sucharda

na Poznań i okolicę, poleca takową po cenach fabrycznych, dając przy większym odbiorze odpowiedni rabat.

CACAO

w proszku po 2,50, 3 mrk. i 4 mrk. za funt. (1210).

Dzierzawy mleka

poszukuje zaraz lub późniéj fabrykant sera **mogący stawić kaucyą** i polecony przez wielu polskich panów. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod adr. **W. C. Weisse, Pfarrogen** p. Winzig (Śląsk). (1277(

Ul. św. Marcina 21.

Eleganckie i wygodne **pomieszkania** składające się z 7 i 8 pokoi etc. są od 1go października rb. do wynajęcia Bliższych informacyi udziela się tamże na parterze. (1247)

W Smogorzewie

pod Piaskami

są na sprzedaż (1287)

kurczęta

rasy francuzkiéj Houdan. 10cio tygodniowe sztuka po 4 marki, i 6cio tygodniowe po 250 m.

Dotychczasowy urzędnik „Westy"

kawaler w 26 r. życia, opuszczający na 1 października zajmowane stanowisko, **poszukuje innego umieszczenia.** Przedtem był z trudnionym przez kilka lat w interesie zbożowym i zawiadował kasą specyalną budującéj się kolei. Może stawić kaucyą ewentl. do kilku tysięcy m. i przedłożyć bardzo dobre świadectwa.

Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **N. M. 150.** do **Eksp. Kur. Pozn.** (1222)

Posada dla lekarza.

Młody aprobow. lekarz znajdzie w **Skurzu** w Pr. Z. natychmiast korzystną praktykę. Do hód stały 1,200 mrk. rocznie, lekarz może otrzymać nadto posadę chirurga powiatowego i obwód do szczepienia ospy. Bliższych szczegółów udzieli aptekarz **Stockhausen.** (1275)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.